29.XII.1994. Nr.45.

N A S Z E   W I E Ś C I.

SPRAWY POLSKIE. Pk ce świateczny nie wniósł do naszego problemu politycznego żadnej nowości. Nic szczególnego nie miał w sobie rozkaz dzienny prez.Raczkiewicza do Armji polskiej zagranic. i w kraju. Ograniczył się do paru zdawkowych określeń i utartych życzeń, bez dotknięcia najistotniejszej kwestji wewnętrzno-politycznej i trudności w sytuacji międzynarodowej.Zato artykuły świateczne, czytane w audycji polskiej radia londyńskiego, nacechowane były dużą dozą powagi. Unikano zwyczajnych w tym wypadku horoskopów i nadzieji. Raczej przejaskrawiano ogrom trudności i daleką drogę jaka dzieli nas jeszcze od pełnej niepodległości. Nic jeszcze narazie nie wiemy o pracach Rządu. Pewno dopiero po świętach zjawi się zapowiadane dekrety. Nie słychać też o działalności Rzadu na arenie międzynarodowej poza wymianą świątecznych życzeń. Min.Spr.Zagr. Tarnowski, ostatnio przed wojną poseł polski w Sofji, podobno specjalista w sprawach wschodnich wogóle nie wystapił jeszcze w swoim nowym charakterze. Faktycznie prowadzenie resortu zagranicznego spoczywa, jak się zdaje, w rękach prem.Arciszewskiego. Jemu też złożył przed świętami wizytę prem.norwegji, w towarzystwie posła polskiego przy norweskim rządzie Schwarzburg Günthera. Z uwag i goryczy, wylewanych z okazji świąt wnioskować można, że ferment w łonie naszej londyńskiej emigracji dłoki jest jeszcze od końca. Narzekanie na brak jedności powodowany jest chyba nietylko tym faktem, że Stronnictwo Ludowe pozostaje ciągle jeszcze poza Rzadem. Prasa angielsska przestała zajmować się naszymi sprawami. Zdaje się, że pozostawiono nas w spokoju, czekając na nowe wypadki, które pchną kwestję polską w jedną lub w drugą stronę - tym razem już ostatecznie. ożywioną działalność wykazuje PKWN lubelski. Na odcinku międzynarodowym dopiął on poniekad swego. Został uznany de facto przez rząd francuski. Na stnowisko przedstawiciela PKWN w Paryżu wyjechał dotychczasowy jego przedstawiciel w Moskwie Dr.Stefan Jędrychowski. Wilnianin z pochodzenia asystent tamt.uniwersytetu, człowiek trzydziesto paru letni, znany przed wojną z głośnego procesu wileńskiej lewicy, jest podobno jednym z najzdolniejszych ludzi z grupy lubelskiej. Robił dużo ruchu podczs moskiewskiej wizyty Churchilla i De Gaulla, Obecnie, na paryskim bruku przyjdzie mu rywalizować z ambasadorem Rządu Polskiego w Londynie Aleksandrem Kawałkowskim. Rzad francuski uznje bowiem w dalszym ciągu Rząd polski w Londynie, a wysłanie swego przedstawiciela do Lublina tłumaczył .... koniecznością roztoczenia opieki nad obywatelami francuskimi, mieszkającymi w tej części Polski, którzy zbiegli z niemieckich obozów bądź wojskowych szeregów. 'Dziennik Polski" ogłosił ostry artykuł przeciwko temu pociągnięciu Rządu De Gaulle'a, udowadniając, że jeśli nawet jacyś obywatele francuscy przeszli od Niemców, to i tak podlegają sowieckiej władzy wojskowej, a nie władzy cywilnej PKWN. Wbrew zapowiedziom, PKWN nie przemianowł się jeszcze na rząd tymczasowy. Niemcy powołując się na źródła szweckie donosz , że powodem zwłoki jest przeciąganie się rozmów z b.prem.St.Mikołajczykiem oraz z paru ministrami z jego gabinetu, którzy rzekomo mieliby wejść do rządu tymczasowego. Wiadomości z Londynu faktu tego nie potwierdzją w najmniejszej mierze. Zastanawiają tylko nd wyraz przychylne, a nawet serdeczne głosy prasy sowieckiej o St.Mikołajczyku.

PROBLEM KARPATO-RUSKI. Niemałą i nie bez znaczenia dla sprawy polskiej sensację wywołały wiadomości podane przez prasę sowiecką, że w Wyzwolonym Muhaczewie' odbył się zjazd Komitetów Ludowych Rusi Zakarpackiej, który postanowił : przyłaczyć Ruś Zakarpacką do Sowieckiej Ukrainy, wystąpić ze składu Republiki Czechosłowackiej i - utartym u nas i w krajach bałtyckich zwyczajem - prosić Radę Najwyższą USRR i Radę Najwyższą ZSRR o przyłaczenie Zakarpacia do USRR. Uchwała zapadła jeszcze 26 listopada, ogłoszono ją jednak dopiero obecnie. Miesiąc milczenia zużytkowano widocznie na konsultacje z wielkimi sprzymierzeńcami na zachodzie. Nie ulega w tpliwości, że Rady Najwyższe USRR i ZSRR prośby tej nie odrzucą. Pikanterję powiększa fakt, że wybory do tych Komitetów i ich zjazd odbył się po objęciu kraju przez pełnomocnika czesko-słowackiego rządu emigracyjnego, min.Nemeca.

./.

Czechosłowacja traci więc spory kawał terytorium, karpackie bogactwa leśne, łatwe do eksploatacji i wywozu, a politycznie ramię wyciągnięte ku Rumunji i wiszące nad Węgrami nad całą ich północną granicą. Traci wygodny pomost, wiążący ją ze wschodem i południowo-wschodem, z pominięciem Węgier. Otrzymuje wzamian sąsiada, który przez wygodną magistralę wglądać jej będzie bezustannie w najsłabszą jej część, w Słowację. Związek Sowiecki zdobywa przez zajęcie Zakarpacia najwartościowszy, najważniejszy łuk tej wojny : wyjście na równinę Panońsk , a tym samym nieskrępowaną kontrol zarówno nad Budapesztem i Belgradem, jak i Wiedniem. Czesi, jak dotychczas, milczą. Milczą też możni zachodu i partnerzy, zakrzątnieci innymi ważniejszymi dla siebie sprawami. Zresztą, zasadzie stało się zadość ; decyduje "wola narodu".

WOKÓŁ KWESTJI WĘGIERSKIEJ. Minęło dobrych kilka miesięcy od wkroczenia wojsk sowieckich nardzenne terytorium węgierskie. O losach tego kraju pod okupacją rosyjską nie przedostwały się na świat zgoła żadne wiadomości. Nawet felietony i korespondencje w prasie sowieckiej pomijały te sprawy milczeniem. Dopiero w ostatnich dniach podał Tass wiadomości z Debreczyna o utworzeniu Tymczasowego Zgromadzenia Narodowego Węgier, który z kolei powołał Tymczasowy Rząd Narodowy Węgier z gen. Miklosem na czele. Wydarzenia te ciekawe są ze względu na typowość postępowania Rosjan w krajach okupowanych, wzgl."wyzwolonych". "Wola ludu" wybiera komitety wyzwolenia, wzgl.zgromadzenia narodowe. Ich celem jest skupienie czynnika politycznego z różnych obozów, z pominięciem narodowych i faszyzujących, ale z przewagą komunistycznych. Te organy powołują skolei rządy, oparte także o koalicję stronnictw. Rządy te deklarują z reguły swoją najszczerszą przyjaźn wobec ZSRR, chęć walki i faszyzmom, reformy społeczne i t.d. Do rządu tymczasowego węgierskiego wszedł nawet jeden hrabia (Geza Teleky). Rzecz znamienna, że rząd ten poparł w specjalnej odezwie do narodu przewodniczący węgierskiego komitetu narodowego w Londynie hr.Karolyj.

WYDARZENIA W GRECJI. Wojna domowa w Grecji nietylko trwa, ale zdaje się zaostrzać. Jak bardzo sprawa ta piecze Anglików świadczy fakt, że Churchill i Eden poniechali świątecznego wypoczynku i nie bacząc na jawne nadwerężanie powagi W.Brytanji, w samo Boże Narodzenie przybyli do Aten godzić czupurnych Hellenów. Przywitała ich kanonada w Pireusie, Faleronie, Atenach, ba, w całej Attyce. Zwołano pospiesznie konferencję przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych. Powstańcy przysłali sekretarza komunistycznej partji w Grecji, sekretarza CKW org. Ellas, oraz jednego swego generała. Premier Papandreu, Archimander Damaskenos oraz komunista wygłosili jednakowo brzmiące hymny pochwalne na cześć gościa, ale godzić się nie mają ochoty. Co więcej. Żołnierze ang.znaleźli w kanale obok hotelu, w którym Churchill zamieszkał, przyzwoity ładunek dynamitu. A w czwartek jakiś krewki Greczyn wymierzył w stronę Churchilla swój automat i wypalił całą serję. Chybił. Churchill tłumaczy, że żąda od Greków li tylko przyjaźni, dając wzamian pomoc dla ludności, że wojska angielskie przybyły tam zarówno za zgodą Roosevelta i Stalina, jak też wszystkich greckich organizacyj, że zgoda i pokój leżą w ich interesie. Po długich debtach zgodzili się Grecy na regencję, ale poróżnili się co do tego kiedy regent ma objąć władzę. W sprawie rządu wogóle nie doszli do porozumienia, gdyż Ellas domaga się połowy resortów. Tymczasem komunikat gen.Scobe donosi o wzmagających się walkach w Atenach i Pireusie. Churchill musiał kilkakrotnie przerywać swoje przemówienie skutkiem kanonady dochodzącej z najbliższej okolicy. Wygląda na to, że Anglicy będą zmuszeni poniechać mediacyj i przysłać do Grecji większe wojskowe siły, przeznaczone do wojny ze swoim serdecznym pupilkiem. FRONT NA ZACHODZIE. Świąteczny tydzień minął pod znakiem wielkiego naprężenia w związku z silną kontrofenzywą niemiecką. Rundstädt rzuca coraz nowe siły, prowadzi ataki nietylko w miejscu włomu, ale nawet w Holandji i nad Renem, w rejonie Strassburga. Tu udaje im się stworzyć kilka przyczółków na lewym brzegu rzeki. Amerykanie szczęśliwie utrzymali rygle włomu, co dało im możność otrząsnąć się z ciosu i przejść do kontrataków. W czwartek powstrzymali posuwające się naprzód niemieckie czołówki, a nawet, bijąc od południa klin w niemiecki wyłom, połączyli się z niektórymi odciętymi jednostkami amerykańskiemi. Niemcy przyznają się, że inicjatywa walki przechodzi znowu w ręce alianckie. Amerykanie i Anglicy rzucają do walki ogromne siły lotnicze.

--- ooo . ooo ---